



Wrocław, 27 VIII 2018 r.

dr hab. Robert Klementowski, prof. UW  
Katedra Etnologii i Antropologii Kulturowej

Recenzja rozprawy doktorskiej Michała Sywula „*Milicja Obywatelska w województwie  
gdańskim w latach 1945-1949*”

Badania regionalne od co najmniej 30 lat cieszą się coraz większym zainteresowaniem zarówno naukowców, jak i czytelników. Wynika to nie tylko z faktu kształtowania się lokalnych tożsamości po likwidacji systemu centralistycznego, ale też z coraz częściej dostrzeganej luki między obrazem dziejów, kształtowanych przez pryzmat wielkiej polityki, a historią lokalną, rodzinną. Badania te możliwe są także dlatego, że pojawił się dostęp do materiałów źródłowych, dotąd skrywanych za klauzulą „tajności”. W ręce badaczy oddano archiwalia organizacji, instytucji istotnych z punktu widzenia funkcjonowania państwa autorytarnego – co przed 1989 r. było przywilejem dość wąskiej grupy uczonych. Dlatego też podjęcie przez doktoranta tematu powstania, organizacji i działalności Milicji Obywatelskiej w perspektywie wojewódzkiej w pierwszym okresie powojennym uważam za jak najbardziej zasadne i słuszne. Jeżeli bowiem rozpoznawać rzeczywistość danego okresu historycznego, to właśnie poprzez analizę tych jego struktur, które miały bezpośredni wpływ na losy kraju, poszczególnych środowisk i jednostek. Tematyka ta pozostaje zresztą w zainteresowaniu już nie tylko politologów i historyków – co wydaje się oczywiste, ale też antropologów, socjologów, językoznawców (funkcjonariusze jako wspólnota praktyków) czy ekonomistów i prawników, zajmujących się teorią zarządzania<sup>1</sup>. Inicjatywa doktoranta jest tym bardziej cenna, że tematyka „milicyjna” ustępuje niestety popularności innym – badaniu służb specjalnych cywilnych i wojskowych czy partii politycznych.

Milicja Obywatelska, podobnie jak wszystkie służby mundurowe, bez względu na ustrój i czas, miała do spełnienia specyficzne zadania. W celu ich realizacji otrzymała stosowane uprawnienia, narzędzia. Analiza funkcjonowania takiej organizacji, mechanizmy i

<sup>1</sup> Dość wspomnieć o projekcie badawczym, prowadzonym przez środowisko wrocławskie pt. *Antropologia bezpieczeństwa*, w ramach którego przygotowano już trzy tomy studiów *W stronę antropologii „bezpieki”*. *Nieklasyczna refleksja nad aparatem bezpieczeństwa w Polsce Ludowej* (druk: 2014), *Antropologia donosu* (druk: 2017), *Propaganda w Polsce i NRD* (planowany druk: 2018).



procesy wpływające na efektywność są bardzo ważne, bowiem do zastosowania także dzisiaj, kiedy kwestia nadzoru nad służbami wydaje się być jednym z mierników demokratyzacji systemu politycznego.

Drugi istotny aspekt odnosi się do rozpoznanego przez badaczy kryzysu tożsamości, reakcji na globalizację i szukania odpowiedzi na pytania o własne pochodzenie w historii i pamięci zbiorowej lokalnej zbiorowości. Nieprzypadkowo wielką popularnością cieszą się wszelkiego rodzaju opracowania powiatowych struktur aparatu bezpieczeństwa, miast, powiatów, odsłaniających losy jednostek, instytucji, zakładów pracy, pomijanych przez wielkie narracje.

Dysertacja przygotowana przez Pana Michała Sywulę wpisuje się doskonale w przedstawione powyżej wątki i, co może cieszyć zwłaszcza mieszkańców Pomorza Wschodniego, jest kolejnym opracowaniem, dotyczącym organizowania systemu władzy na tym terenie po II wojnie światowej<sup>2</sup>.

Dzieje Milicji Obywatelskiej, w przeciwieństwie do UB czy SB, mają już swoją literaturę. Zawdzięczamy to oczywiście przede wszystkim prof. Piotrowi Majerowi. Doktorant miał więc możliwość weryfikacji istniejących ustaleń na poziomie regionalnym. We wstępie słusznie zresztą zauważa, że nie można w całości odrzucać literatury naukowej sprzed 1989 r., nawet bowiem jej braki czy wymowa dużo może powiedzieć o jej twórcach czy czasach w jakich powstawała.

Czy cel pracy został prawidłowo określony? Refleksji wymaga wybór ram czasowych, o ile rok 1945 narzuca sam przedmiot dysertacji, cezura 1949 r. nie jest już jednak tak jednoznaczna. Zakres działań, zwłaszcza w praktyce, nie zmienił się przecież tak, by można było mówić o innej instytucji. Nadrzędność MBP formalna lub nieformalna istniała zawsze. Równie sensownie można by uzasadnić wybór 1954/1955 czy klasycznie – roku 1956. Nie do końca chyba autorowi udało się uzasadnić swój wybór. Jedynym wyjaśnieniem może być chyba tylko przyjęcie faktu, że ogrom źródeł zmusza do podziału narracji na części.

Biorąc pod uwagę postawione przez autora cele jak i zastosowane metody badań jest to praca typowo historyczna. Opiera się ona przede wszystkim na procedurach, przyjętych w badaniach historycznych. Kształt pracy odwołuje się do klasycznych już opracowań, poświęconych instytucjom państwa autorytarnego. Autor wskazuje we wstępie, że posługiwał się w badaniach metodą socjologiczną – to dość szerokie określenie i warto byłoby wyjaśnić co dokładnie miał na myśli, co chciał uzyskać.

<sup>2</sup> W 2016 r. powstała monografia WUBP w Gdańsku, autorstwa Czerwińskiego.



Generalnie układ pracy uznać należy za logiczny i czytelny. Autor sięgnął do najważniejszych opracowań dotyczących dziejów Milicji Obywatelskiej zarówno na poziomie ogólnopolskim jak i regionalnym. Nie budzi też zastrzeżeń zakres wykorzystanych materiałów źródłowych w postaci archiwaliów wytworzonych przez byłe lokalne jednostki MO w województwie gdańskim, a znajdujące się w archiwach Instytutu Pamięci Narodowej.

Czego zabrakło, to źródeł wywołanych, wspomnienia dotyczące mechanizmów funkcjonowania służb weryfikują, często w dramatyczny sposób, zapisy dokumentacji. Gros miejsca poświęca autor odtworzeniu struktury organizacyjnej, sprawom kadrowym, w mniejszym stopniu zaś działalności.

Przedstawiona do oceny praca liczy 414 stron, została podzielona została na wstęp, cztery rozdziały, zakończenie, aneks raz bibliografię.

Rozdział pierwszy to omówienie powstania i rozwoju Milicji Obywatelskiej w Polsce i województwie gdańskim. Jest to można rzec „obowiązkowa” część każdego, tego typu opracowania, zazwyczaj ma charakter odtwórczy i trudno byłoby doszukiwać się tu jakichś większych potknięć, co nie znaczy, że nie mam do tej części, podobnie jak pozostałych pewnych uwag. Już na początku wkraść się lapsus językowy, pisze bowiem autor o „okupacyjnej Policji Państwowej” (s. 16), która przecież nikogo nie okupowała.

Na stronie 21, odwołując się do literatury autor bezrefleksyjnie pisze o dokonywanych „wnikliwych” weryfikacjach kadr MO. Myślę, że powinien doktorant większą rezerwę zachować wobec opisu relacji milicjantów z administracją, kiedy nie ma dowodów na stawianą tezę – tak jest na stronie 33, gdy wskazuje na problemy komendy powiatowej MO w Malborku i relacjach ze starostwem.

Wyjaśnienia domaga się także zdanie ze strony 37, gdzie autor pisze o „wyzwolonych lub zajętych” miejscowościach przyszłego województwa gdańskiego.

Rozdział drugi opisuje strukturę organizacyjną aparatu MO w województwie, jej zmiany do 1949 r., poświęca autor także swoją uwagę w osobnych podrozdziałach Wydziałowi Specjalnemu KW MO w Gdańsku oraz aparatowi polityczno-wychowawczemu. Następnie kreśli dzieje innych organizacji „porządku publicznego” oraz struktur sprawiedliwości.

W tej części pracy zawarto bardzo wiele szczegółów, dotyczących lokalizacji poszczególnych posterunków i jak sądzę, zamiast stosowania opisu można by tę wiedzę przekazać za pośrednictwem tabel. Generalnie jednak podziwiać należy pracowitość doktoranta, który musiał poświęcić wiele czasu na zgromadzenie tych danych. Słuszne



wydaje się też wyodrębnienie z opisu Wydziału Specjalnego, warto jednak podejść z nieco większym dystansem do zawartych w źródłach informacjach, np. gdy przytacza autor tak ważne dane, jak liczba informatorów Wydziału wśród milicjantów. Nie wiemy bowiem czy przedstawiane liczby to dużo czy mało; jak zabezpieczały potrzeby operacyjne? (s. 102) Wydaje się także zbędne wskazywanie szczegółowych działań oficera specjalnego Kuźniaka (s. 104), nieco nieporadnie brzmi też zdanie, iż „aby zostać informatorem konieczne było wyrażenie przez zainteresowanego takiej woli”. Można je zresztą podważyć, motywacje podejmowania współpracy są dużo bardziej złożone.

Autor podaje, jak rozumiem za dokumentami, że każdy milicjant prenumerował reżimowe gazety (dzienniki oraz prasę „branżową”). (s. 116) Informacja byłaby ciekawa, gdyby udało się udowodnić, że była ona także czytana – inaczej opisuje doktorant pewnego rytuał bez znaczenia. Ale trzeba to skomentować.

Podobnie rzecz się ma ze stosowanym pojęciem „aktyw partyjny” (s. 117) – to słownictwo zaczerpnięte z nowomowy PRL. Wymysłem komunistów były także Ziemie Odzyskane, na stronie 123 bez cudzysłowu.

Strona 119 – przedreferendalny piszemy razem.

Wielokrotnie autor przytacza różnego rodzaju dane statystyczne stosując jak rozumiem metodę socjologiczną, ilościową, jak np. na str. 129, gdzie przytacza przynależność polityczną członków ORMÓ. Autor musi jednak pamiętać, że ma to oczywiście sens, ale tylko w sytuacji pojawienia się jakiegoś komentarza do tych danych, co bowiem z nich wynika? Liczebność nie przekłada się przecież automatycznie na skuteczność, stopień zaangażowania, nie wyjaśnia motywacji przystąpienia do formacji.

Co do przyczyn wsparcia się komunistów na starych kadrach sędziowskich to podstawową tego przyczyną, jak sądzę był początkowo po prostu brak wyboru (s. 132). Analogicznie jak w innych sferach życia społecznego czy gospodarczego, nie mieli oni bowiem własnych kadr. Wydaje mi się przy tym, że pewnym uproszczeniem jest pisanie, że zastępowano przedwojennych sędziów „ludźmi popierającymi przemiany ustrojowe w Polsce”, to sugeruje bowiem ich ideologiczne zaangażowanie, tymczasem motywacje ludzi angażujących się w działalność instytucji oficjalnych były zapewne równie często bardzo przyziemne – praca, płaca, poczucie bezpieczeństwa, poczucie władzy. Nie ma potrzeby narzucać na wszystkie opisywane zdarzenia czy procesy swoistego filtra ideologicznego.

Rozdział trzeci poświęcony został szeroko rozumianym sprawom kadrowym – próbie opisu funkcjonariuszy pod kątem ich wykształcenia, pochodzenia, doświadczeń zawodowych,



procesów szkolenia, problemów z dyscypliną, warunkami służby. Kadry były przedmiotem oglądu już w rozdziale drugim, szereg ciekawych informacji znajdziemy także w aneksie drugim. Rozdział trzeci zawiera wiele informacji natury statystycznej, które byłyby ciekawsze, gdyby je zestawili z danymi z innych terenów czy nawet z „bratnim” WUBP w Gdańsku (s. 142, 143). Oceny, wnioski budować możemy przecież głównie przez umieszczenie jakiegoś procesu, danych w szerszym kontekście, potrzebujemy punktu odniesienia.

W rozdziale znajdują się informacje interesujące z punktu widzenia realiów epoki, jak np. sposób selekcji/weryfikacji milicjantów w 1947 r. przez zastępcę komendanta wojewódzkiego MO (s. 140). Świadczy to w jakim stopniu „prawda” dokumentów odbiegać może od faktycznych zdarzeń. Szalenie interesująca wydaje się też opinia jednego z prokuratorów wojskowych na temat środowiska milicjantów, których dzielił na trzy grupy. Wskazuje bowiem przy tym na motywacje osób, wstępujących do służby. Interesująca byłaby próba porównania problemów dyscyplinarnych funkcjonariuszy w Polsce wschodniej z sytuacją na ziemiach zachodnich.

Inny ciekawy mechanizm, ujawniony w pracy doktoranta dotyczy sposobu wyboru funkcjonariuszy, których wysyłano na szkolenia – najslabszych, czy sprawiających problemy, bo zazwyczaj nie wracali do macierzystej jednostki. (s. 147) Podobnie rzecz się ma gdy pisze autor o wyborach, dokonywanych przez milicjantów w zakresie przynależności partyjnej (tu: PPS), kiedy liczyła się nie ideologia czy program, a możliwość otrzymania butów i bielizny (157), czy też myślących o jedzeniu zamiast o szkoleniu. (s. 198)

Opisując kadrę kierowniczą zwraca uwagę autor na wątpliwości co do obiektywności źródeł z jakich korzysta (akta osobowe). Tego typu uwagi, słuszne skądinąd, należałoby zamieścić we wstępie. (148)

Cytując zasady funkcjonowania komórek partyjnych warto odnieść się do cytowanych regulaminów pracy organizacji partyjnej – pełne pięknych haseł (s. 155-156; 163-164), ale jak realizowanych?

Na stronie 162, przez nieuwagę zapewne, „Cichy Don” zamienił się w „Cichy Dom”, a zamiast Michaiła Szołochowa, autorem tej wielkiej epopei został Michaił Erenburg.

Kolejny rozdział (czwarty) skupia się na głównych kierunkach działalności Milicji Obywatelskiej. Doktorant zwrócił tu uwagę na takie zagadnienia jak przestępczość pospolita, dzień codzienny służby, praca pionu śledczego, zaangażowanie MO w przygotowanie i przebieg referendum i wyborów oraz relacje z UB, wojskiem, Armią Czerwoną,



administracją, aparatem sprawiedliwości. Jest to jeden z najciekawszych poznawczo części pracy, wprowadza bowiem wiele szczegółów ówczesnego życia społecznego i pragmatyki codziennej służby, których nie da się znaleźć w dokumentacji.

Na początku rozdział wkradło się nieprecyzyjne określenie – tematem jednego z podrozdziałów jest bowiem raczej nie skala przestępczości pospolitej lecz jej zwalczanie. Nawiasem mówiąc dobrze byłoby przytoczyć dane porównawcze z innych terenów w tym względzie. Czasami też posługuje się autor nieprecyzyjnymi określeniami, zaczerpniętymi zapewne ze źródeł. Chętnie poznałbym np. sposób ustalenia przez autora, że „typowa grupa rabunkowa” składała się z 2-3 osób. (s. 220) Nie precyzuje bowiem jak do tego wniosku doszedł, jeżeli tak oceniali to funkcjonariusze MO czy SB, to trzeba to napisać.

Odnosi się czasami wrażenie, że doktorant co znalazł w dokumencie, to zamieścił w tekście. Dotyczy to np. danych o mandatach w danym miesiącu 1946 r. Wyrwane z kontekstu (np. w ciągu kilkunastu miesięcy, co pokazywałoby dynamikę wykroczeń) nie za bardzo wiadomo, czemu służą, trudno nawet uznać czy to dużo, czy mało. (s. 228)

Kilka razy podkreślał autor „bezpośrednią bliskość” (np. s. 243), dobrze jest unikać tego typu pleonazmów.

Polemizowałbym też z określeniem „ideowy informator” – to kalka z dokumentów źródłowych. Generalnie ta część poświęcona agencji świadczy o małej znajomości problematyki, związanej z osobowymi źródłami informacji. Jak np. miały wyglądać odprawy dla informatorów w kontekście zachowania ich tożsamości w tajemnicy? (s. 246-248) Ciekawe za to są opisy niekompetencji funkcjonariuszy nadzorujących informatorów, podobnie wyglądało to w przypadku pracowników UB. (s. 248)

Skąd autor wie, że na spotkaniu w gdyńskiej siedzibie PPS rezolucja spotkała się z „powszechnym aplauzem”? Z dokumentu? (s. 262)

Jednym z ciekawszych pozostaje fragment, poświęcony relacjom ze służbami bratnimi, zawierający m.in. wspomnienia funkcjonariuszy. Przyznam, że z niektórymi szczegółami relacji między milicjantami a ubekami spotkałem się po raz pierwszy, jak np. określeniem „kuzyni”. (s. 266) Ten wątek jest szczególnie ciekawy w kontekście sprawowania władzy w Polsce w pierwszym, dramatycznym powojennym okresie. Dość rzadko bowiem w literaturze podejmowany jest wątek rywalizacji różnych grup zawodowych, grup interesu, stojących wyprzedzałyby się po przysłowiowej „jednej stronie barykady”.

Dotyczy to też kwestii relacji między cywilami, pochodzącymi z różnych terenów, o odmiennych tradycjach, doświadczeniach wojennych, obciążonych przedwojennymi



stereotypami a zmuszonych osiedlać się razem na często niemieckim podłożu materialnym i kulturowym. Pisze o tym autor wskazując na określenie Polaków zza Buga jako „polskich Arabach” (s. 281). Ten również niedoceniany aspekt odbudowy społeczeństwa polskiego, nieobecny w Polsce centralnej i wschodniej, także determinował relacje władzy na ziemiach zachodnich.

Opisując karygodne często zachowania funkcjonariuszy nie pokusił się autor o inną refleksję – źródła powstania stereotypu o bandyceniu się podziemia po wojnie, u podstaw którego w równym stopniu leżą zachowania służb mundurowych, w ramach których obok uczciwych ludzi, znajdowało się wielu zwykłych bandytów, uzbrojonych, pozbawionych skrupułów. I co istotne – za których odpowiedzialność ponoszą samozwańcze władze, skupione wokół PPR. Ten stereotyp pojawia się mimochodem też i w narracji autora, który prawdopodobnie bezrefleksyjnie na stronie 270 przepisywał za dokumentem źródłowym, iż obie służby zwalczały „oddziały reakcyjne”.

Trudne relacje, jak słusznie zauważył doktorant, dotyczyły nie tylko UB ale i wojska – zarówno mówiącego po polsku jak i rosyjsku. To rzecz charakterystyczna dla ziem zachodnich, zwłaszcza w powiatach przeznaczonych do osadnictwa wojskowego. U podstaw opisywanych przez autora konfliktów leżały sprawy nie ideowe lecz ambicjonalne, budowanie władzy.

Podsumowanie pracy znajdujemy w zakończeniu. Już w pierwszym akapicie informuje nas autor o aktywnym udziale milicji w „zwalczaniu podziemia niepodległościowego”, „tłumieniu demonstracji przeciwników ówczesnego systemu” oraz „pacyfikacji okupowanych przez strajkujących zakładów pracy”. Niestety, nie opisuje tego typu wydarzeń we wcześniejszych fragmentach pracy. Ta część działań funkcjonariuszy miała powodować, że społeczeństwo nie darzyło ich zaufaniem. Nie negując tej konstatacji, warto było wskazać jak niechęć czy brak zaufania się objawiały.

Szkoda, że nie pokusił się autor o próbę analizy spraw prowadzonych na poziomie jednego z komisariatów czy nawet posterunków z pierwszego okresu osadnictwa (do 1947-1948 r.). W niektórych komendach powiatowych Policji te archiwalia się zachowały (Księgi prowadzonych spraw), pokazując tak naprawdę realia życia codziennego zarówno milicjanta, jak i lokalnej społeczności.

Ważną część pracy stanowią aneksy, zwłaszcza przedstawienie sylwetek kierownictwa pionu milicyjnego w województwie. Pierwszy aneks to tabele z nazwiskami komendantów MO i ich zastępców na poziomie województwa i szczebli poniższych. Aneks drugi to często



rozbudowane biogramy kierownictwa komendy wojewódzkiej. Dla wzbogacenia narracji i wyjaśnienia niektórych procesów warto cześć zawartych w opisach służby funkcjonariuszy przenieść do wcześniejszych rozdziałów.

Aneks nr 3 to z kolei wykaz milicjantów, którzy stracili życie do 1949 r. w czasie pełnienia służby. Szkoda, że nie podjął się autor szerszej analizy okoliczności ich śmierci, pozwoliłaby ona wzbogacić opis kadr gdańskiej milicji w zakresie ich wykształcenia czy kompetencji. Równie istotna byłaby refleksja nad wykorzystaniem dramatu tych ludzi i ich rodzin przez ówczesne władze w ramach polityki historycznej i budowaniu mitu wojny domowej (budowanie pomników, akcja „patronacka” z lat 60-tych czy 70-tych).

Ostatni z dodatków to tabele zawierające informacje statystyczne co do przestępstw pospolitych, zgłoszonych milicji, a popełnionych na terenie województwa gdańskiego w poszczególnych latach z rozbiem na kategorie i miesiące.

Praca napisana została w sposób jasny i czytelny, niestety podkreślić należy duże problemy autora ze wiedzą na temat interpunkcji, zdarzają się też błędy ortograficzne.

Pan magister Michał Sywula osiągnął cel postawiony we wstępie pracy. Opisał powstanie, organizację oraz obsadę personalną Milicji Obywatelskiej w województwie gdańskim w latach 1945-1949. Praca jest dobrze udokumentowana, autor wykazał się wręcz benedyktyńską cierpliwością. Przedstawiona dysertacja z całą pewnością podsumowuje dotychczasowe badania nad milicją na szczeblu lokalnym, porządkuje je i jednocześnie pokazuje w jakim stopniu należy je dalej prowadzić. Jest też bez wątpienia ciekawym punktem odniesienia dla rozważań prowadzonych z pozycji centrali, weryfikując ustalenia funkcjonujące często *a priori*.

Przedłożona rozprawa doktorska Pana Michała Sywuli jest więc wartościowym opracowaniem naukowym, o czym świadczy bogata faktografia, umiejętność zastosowania odpowiedniej do tematu procedury badawczej, umiejętność doboru i wykorzystania literatury i materiałów źródłowych. Oceny zawarte w treści rozprawy są wyważone i zobiektywizowane. Wskazane ułomności nie zmieniają ogólnie pozytywnej oceny pracy, która świadczy o dobrym przygotowaniu autora do samodzielnej pracy badawczej.

Stwierdzam, więc, że przedłożona rozprawa spełnia wymogi stawiane rozprawom doktorskim, określonych w art. 13 ust. 1 *Ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule z zakresie sztuki* (Dz.U. Nr 65, poz. 595, z późn. zm.), wnoszę więc o dopuszczenie Pana Michała Sywulę do dalszych etapów przewodu doktorskiego i publicznej obrony.

Robert Klementon